

Rozdział IV

*w którym Kłapouchy gubi ogon, a Puchatek go
znajduje*

Pocziwy bury osioł Kłapouchy stał sobie samotnie w zaroślach ostu na skraju Lasu, z łbem zwieszonym ku ziemi, i rozmyślał o sprawach tego świata. Od czasu do czasu smętnie zapytywał samego siebie: „Dlaczego?” – to znowu: „Na co i po co?”, a czasem znów myślał: „O tyle, o ile”, a niekiedy sam nie wiedział, o czym właściwie rozmyślał. I gdy Kubuś Puchatek, kołysząc się z boku na bok, przechodził tamtędy, Kłapouchy ucieszył się bardzo, że może przestać myśleć na chwilę, by móc powiedzieć smętnie i ponuro:



– Jak się masz?

– A ty jak się masz? – spytał Puchatek.

– Nie bardzo sięmam – odpowiedział Kłapouchy. – Już nie pamiętam czasów, żebym jakoś sięmiał.

– Ach, mój Kłapouniu – rzekł Puchatek – bardzo mnie to martwi. Pozwól, że ci się przypatrzę.

I Kłapouchy, z głową posępnie zwieszoną ku ziemi, stanął przed Puchatkiem, który obszedł go dokoła.



- Powiedz mi, Kłapouszku, co się stało z twoim ogonem? – zapytał.
- A co się miało z nim stać?
- Nie ma go na miejscu.
- Czy jesteś tego pewien?
- Zwykle tak bywa, że ogon jest albo go nie ma. Co do tego nie można się pomylić. A twojego nie ma.
- Nie ma? A co tam jest?
- Nic.
- Trzeba się przekonać – powiedział Kłapouchy i powoli obrócił się w tę stronę, gdzie jeszcze przed chwilą był jego ogon. I gdy się przekonał, że nie może go złapać, obrócił się w przeciwną stronę i tak długo wykręcał łeb, aż trafił na to samo miejsce. Wtedy przechylił się naprzód i zajrzał przez rozstawione przednie nogi, i powiedział z długim i smutnym westchnieniem: – Przekonałem się, że masz rację.



– Pewnie, że mam rację – odpowiedział Puchatek.

– To jest zupełnie jasne – powiedział Kłapouchy. – Nie mam co do tego żadnych złudzeń.

– Musiałeś go gdzieś zostawić – rzekł Kubuś Puchatek.

– Ktoś musiał mi go zabrać – powiedział Kłapouchy. – I jak tu mieć dla nich serce? – dodał po dłuższej chwili milczenia.

Puchatek czuł, że powinien powiedzieć Kłapouchemu coś pocieszającego, ale nie wiedział co. Więc zamiast tego postanowił uczynić coś pocieszającego.

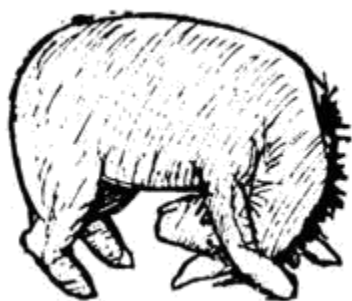
– Kłapousiu – rzekł uroczyście. – Przyrzekam ci, że ja, Kubuś Puchatek, odnajdę twój ogon.

A na to Kłapouchy:

– Dziękuję ci, Puchatku. Prawdziwy z ciebie przyjaciel – powiedział.

– Nie to, co Inni – powiedział.

I tak Puchatek powędrował szukać oślego ogona.



Był prześliczny dzień wiosenny, gdy Miś ruszył w drogę przez Las. Małe, wiotkie obłoczki igrały beztrosko na błękitnym niebie, podpływając, to znów uciekając przed słońcem, jakby się z nim chciały przekomarzać. Ale słońce niewiele sobie, jak widać, robiło z tych figielków, bo nie zważając na nic, przyświecało i grzało z całym zapalem, a jodłowy zagajnik, który przez cały okrągły rok nie zdejmował z siebie swych zielonych igieł, teraz, przy świeżej, młodziutkiej zieleni buków, wyglądał jak ktoś bardzo zaniedbany. I właśnie przez ten zagajnik i młode zarośla szedł sobie Miś. Wędrował przez polany porośnięte jałowcem i wrzosem, poprzez kamieniste łożyska potoków, przez piachy i znów przez wrzosowiska, aż w końcu, zmęczony i głodny, dobrnął do Stumilowego Lasu. A w Stumilowym Lesie mieszkała Sowa Przemądrzała.

– I jeśli ktokolwiek wie cokolwiek o czymkolwiek – powiedział sobie Miś – to tylko Sowa Przemądrzała – albo nie jestem Kubusiem Puchatkiem. A przecież nim jestem – dodał.

Sowa zajmowała pod Kasztanami staroświecką, uroczą rezydencję, najwspanialszą ze wszystkich, tak przynajmniej zdawało się Puchatkowi, bo była tam i kołatka, i sznur od dzwonka z chwaścikiem.

Pod kołatką widniał napis, który głosił:

PRO SZE ZWONIDŹ JEŹLIKTO HCE PO RADY

A pod chwaścikiem dzwonka było napisane:

PROSZE PÓKADŹ JEŹLIKTO NIEHCEPO RADY

Te napisy wykonał własnoręcznie Krzyś, bo tylko on jeden w całym Lesie umiał pisać. Sowa, choć była mądra i doświadczona i potrafiła czytać, pisać i sylabizować swe własne imię, była w wielkim kłopotcie, gdy chodziło o trudniejsze słowa, takie na przykład jak OBWARZANEK lub JAKKOLWIEK BĄDŹ.



Puchatek przeczytał obydwie napisy bardzo starannie, najpierw z lewa na prawo, a potem na wszelki wypadek z prawa na lewo. Potem, dla zupełnej pewności, zastukał kołatką i pociągnął za sznurek od dzwonnka, i zawołał donośnym głosem:

– Sowo, przychodzę po poradę! To ja, Kubuś Puchatek!

Po czym drzwi się otworzyły i ukazała się w nich Sowa

Przemądrzała we własnej osobie.

– Co słysząc, Puchatku? – zapytała. – Jakie masz nowinki?

– Ach, okropne i smutne – odpowiedział Puchatek. – Mój przyjaciel Kłapouchy zgubił swój ogon. Strasznie mu go brak. Więc czy nie mogłabyś mi łaskawie powiedzieć, gdzie go szukać?

– Widzisz – odparła Sowa – najczęściej praktykowane postępowanie w takich wypadkach jest następujące...

– Ojej! – przerwał jej Puchatek. – Co znaczy najgęściej polukrowane postękiwanie? Jestem Misiem o Bardzo Małym Rozumku i długie słowa sprawiają mi wielką trudność.

– To oznacza rzecz, którą ma się zrobić.

– No, jeśli to tylko to znaczy, to niech już będzie – szepnął Miś skruszony.

– Więc rzecz do zrobienia jest następująca: po pierwsze, wyznaczenie wynagrodzenia. Trzeba ogłosić...

– Chwileczkę – przerwał jej Puchatek, podnosząc łapkę do góry. – Co mamy zrobić dla tego czegoś, coś powiedziała? Bo właśnie kichnęłaś w tej chwili, kiedy chciałaś to słowo wymówić.

– Mylisz się. Nie kichnęłam.

– Kichnęłaś, Sowo!

– Przepraszam cię, Puchatku, nie kichnęłam. Niepodobna kichnąć, nie wiedząc o tym.

– Tak, ale nie można usłyszeć kichnięcia bez tego, żeby ktoś nie kichnął.

– Więc powiedziałam tak: po pierwsze, wyznaczenie wynagrodzenia. Trzeba ogłosić...

– Co? Powtórz jeszcze raz... – poprosił Puchatek nieśmiało.

– Wynagrodzenia! – huknęła Sowa. – Ogłosimy, że damy bardzo dużą ilość czegoś tam temu, kto znajdzie ogon Kłapouchego!

– Aha, rozumiem – powiedział Puchatek, kiwając głową – ale mówiąc o bardzo dużej ilości czegoś tam – mówił dalej marząco – ja zwykle o tej porze dostaję jakieś małe Conieco – i spojrzał tęsknie w stronę szafki stojącej w kącie bawialni sowy. – Po prostu łyk słodkiej śmietanki czy czegoś tam innego i odrobinę miodu...



Sowa Przemądrzała udawała, że nie słyszy.

– Otóż więc – powiedziała – napiszemy na karteczce ogłoszenie i zawiesimy je w Lesie.

– Odrobinę miodu – mruczał Puchatek do siebie – albo cokolwiek innego.

Przy tym westchnął głęboko i starał się z uwagą słuchać tego, co mówiła Sowa.

A Sowa mówiła i mówiła, używając coraz dłuższych słów, aż wróciła do tego, od czego zaczęła, i wyjaśniła, że osobą, która napisze ogłoszenie, może być tylko Krzyś.

– To właśnie on sporządził napisy na moich frontowych drzwiach. Chyba je widziałeś, Puchatku?

Puchatek już od pewnego czasu mówił tylko „tak” i „nie” na

przemian, nie słuchając wcale tego, co mówiła Sowa, a że ostatnio powiedział „tak, tak”, więc teraz przyszła kolej na „nie”, choć nie wiedział wcale, o co Sowie chodziło.

– Naprawdę nie widziałeś ich? – spytała Sowa lekko zdziwiona. – Chodź, musisz je koniecznie zobaczyć.



Poszli do drzwi wejściowych i Puchatek spojrział na kołatkę i napis pod nią, a potem na sznur od dzwonka z chwaścikiem i napis pod nim. I im dłużej patrzył na chwaścik, tym bardziej sobie

przypominał, że widział już kiedyś coś podobnego.

– Ładny dzwonek, prawda? A jaki prześliczny chwaścik, czyż nie?

– spytała Sowa.

– Coś mi on przypomina – powiedział – tylko nie mogę sobie przypomnieć co. Skąd go masz?

– Szłam akurat przez Las. Naraz patrzę, a to sobie wisi na krzaku. Zdawało mi się, że tam ktoś mieszka, więc myślę sobie, zajrzę. I pociągnęłam, żeby zadzwonić. I nic. Więc zaczęłam dzwonić bardzo gwałtownie, aż mi to zostało w ręku... A że zdawało mi się, że to nikomu niepotrzebne, zabrałam do domu i...

– Sowo – rzekł Puchatek uroczyście. – Popełniłaś pomyłkę. Jest to komuś bardzo a bardzo potrzebne.

– Komu?

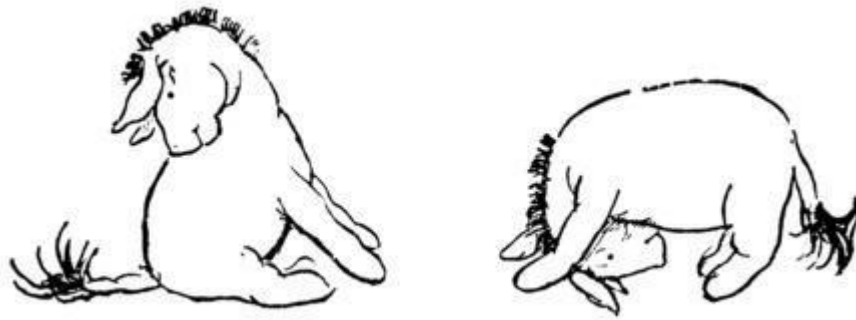
– Kłapouchemu. Mojemu drogiemu przyjacielowi Kłapouchemu. On to bardzo lubił.

– Lubił?

– Był do tego bardzo przywiązany – odparł rzewnie Puchatek.



To mówiąc, Puchatek odczepił chwaścik i zaniósł go Kłapouchemu. Gdy Krzyś przybił go młotkiem na właściwe miejsce, Kłapouchy zaczął hasać i fikać kozły po Lesie, i machać ogonem tak wesoło, że Kubuś Puchatek z trudem przewyciężył swoją radość i pośpieszył do domu po swoje małe Conieco dla pokrzepienia sił.



I wycierając sobie pyszczek, w pół godziny później zaśpiewał dumnie:

*Kto znalazł ogon?
Ja – rzekł Puchatek.
O trzy na drugą.*

(W rzeczywistości było kwadrans po jedenastej).

Dzisiaj, we czwartek.